

Mateusz Piotrowski

Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki

Przyszłość jest

Przyszłość jest niepewna. Przyszłość jest różna. W zasadzie postęp technologiczny znaczy zupełnie co innego w zależności od środowiska. Dla środowiska studentów postępowaniem może się okazać całkowita digitalizacja materiałów naukowych, usprawnienie USOS-a, czy nawet możliwość zdalnego uczestniczenia w wykładzie. Nie są to na pewno fajerwerki, gdy pomyślimy o tym, że wykłady mogłyby się odbywać na stacji kosmicznej, albo że mogłyby być ładowane wprost do naszych mózgów za pomocą piskliwej audycji radiowej, którą nasz mózg automatycznie by dekodował. Historia zatoczyłaby koło, i tak jak kiedyś nasi rodzice nagrywali z radia programy dla ZX Spectrum, tak my będziemy nagrywać informacje wprost do naszych mózgów. Bez sensu.

Dużo ciekawsze jest zastanowienie się jak mogłoby wyglądać np. zakazane blokowisko, czyli takie, przez które nie chcemy przechodzić o 2 w nocy. Wydawać by się mogło, że drukarki 3D otworzą zupełnie nowy rozdział w rzeczywistości blokowisk. Można próbować fantazjować tak, jak to robi M.I.A. w swoim teledysku do utworu Double Bubble Trouble. Drony patrolujące rewir i chłopaki drukujące sobie karabiny na drukarkach 3D. Brzmi jak kosmos.

Jakie musiałyby istnieć prawo, aby państwo było w stanie kontrolować takie rzeczy? A może powstaną lokalne społeczności, które będą same sobie stanowiły prawo?

Tak pewnie nie będzie. Może i drukarki 3D staną się tak powszechnym urządzeniem AGD jak krowy do chleba. Drukowanie przedmiotów codziennego użytku stanie się tak naturalne i proste jak ściąganie filmów z torrentów. Chciałbym tu zauważyć, że nie wymaga to żadnych zdolności technicznych. Ludzie ściągający filmy bywają najmniej technicznymi osobami na świecie, które są w stanie np. wpisać „google” w omniboksie w oknie przeglądarki Google Chrome, aby potem z listy wyników proponowanych przez Google'a wybrać „google.pl”. Dopiero wtedy czują się gotowi na rzucenie się w odmęt internetu.

Słyszeliście o internecie rzeczy? Tragedia. Gadające lodówki, automatyczne światła w przedpokoju, samo prowadzące się samochody i interaktywne kubki. Wszystkie te magiczne gadżety skażone beznadziejnym oprogramowaniem, które ktoś napisał po dwutygodniowym kursie Pythona. Wyjątkiem pewnie są tutaj samochody, ale cała reszta? Żaden producent lodówek nie zatrudni wysokiej klasy informatyków. Nawet systemy do głosowań online są pisane przez rozkojarzonych studentów. Wówczas software w lodówce będzie kipiał od niedopatrzeń w zakresie bezpieczeństwa. A przecież crackerów nie ubywa. Już dziś łatwo jest zostać script kiddie. Nie będzie nic fajnego w tym, że nasza lodówka zacznie rzucać jajkami o 3 w nocy, a nasze lampy zrobią nam z mieszkania dyskotekę.

W zasadzie przyszłość wydaje się mało technologiczna. Ludzie dalej będą używać telefonów, będą wstawiać zdjęcia kotów do internetu i nie będą się zbytnio przejmować tym, że nie powinni ustawiać sobie hasła do skrzynki mejlowej w rodzaju *love, sex, god* albo *secret*.

Z drugiej strony może jest nadzieja. Młode pokolenia są super sprawne technologiczne. W zasadzie nie potrafią robić nic innego poza graniem w Candy Crush. Będzie to więc pewnie kwestia wielu, wielu pokoleń, zanim ludzie znajdą balans pomiędzy życiem offline i analogowymi metodami, a technologią.